

Prywatność współcześnie | materiał pomocniczy

Materiał pomocniczy dla grup: Ingerencje w prywatność



Przeczytaj listę przykładowych zachowań i zastanów się, czy naruszają one Twoją prywatność. Każde zachowanie przyporządkuj — wpisując odpowiednią cyfrę — do jednej z 3 kategorii: bardzo narusza moją prywatność (2), nieznacznie narusza moją prywatność (1), nie narusza mojej prywatności (0).

Następnie wybierz z listy 3 zachowania, które w największym stopniu naruszają Twoją prywatność, oraz 3, które są dla Ciebie najłatwiejsze do zaakceptowania.

Twój tata przeglądał ubrania w Twojej szafie w poszukiwaniu tych brudnych.

Koleżanka przeczytała Twój pamiętnik.

Listonosz otworzył kopertę i przeczytał wysłany do Ciebie list od przyjaciela.

Masz sąsiada, który chodzi za Tobą i filmuje Cię z ukrycia.

Ukradziono Ci portfel i pieniądze.

Twój chłopak lub Twoja dziewczyna wynajął/-ła osobę, która Cię śledzi.

Nieznajoma osoba weszła do Twojego domu i przejrzała wszystkie Twoje książki i notatki.

Para siedząca przy stoliku obok Ciebie sfilmowała Cię w trakcie Twojej randki.

Koleżanka wzięła Twój telefon z ławki i wysłała SMS-a do swoich rodziców, ponieważ jej telefon był rozładowany.

Z Twojego konta zniknęło 100 zł.

Twoi rodzice widzą, gdzie jesteś, dzięki funkcji geolokalizacji w telefonie komórkowym.

Podczas naprawy komputera zawartość Twojego dysku była przeglądana przez informatyków.

Twój czytnik e-booków przekazuje prywatnej firmie informacje na temat tego, jakie książki czytasz, w jakim tempie, na których fragmentach dłużej się zatrzymujesz, do których tytułów najczęściej wracasz, jakie notatki sporządzasz na poszczególnych stronach.

Karta pracy: Wyzwania dla prywatności



„Dane pasażerów lotniczych PNR (*Passenger Name Record*) są to przechowywane przez przewoźników informacje, które wprowadza każdy z nas, rezerwując bilet lotniczy. Najczęściej zawierają imię i nazwisko, datę urodzenia, adres, telefon, e-mail pasażera, trasę podróży, formę płatności za bilet, numer karty kredytowej. Linie lotnicze gromadzą dane PNR na swój własny użytek od lat. Dziś jednak dane te znajdują nowe zastosowanie.

Coraz więcej państw uważa PNR za narzędzie przydatne do walki z międzynarodową przestępczością (przede wszystkim terroryzmem) i nakazuje przewoźnikom udostępnianie ich również organom ścigania. Wszystko dlatego, że z rejestrów PNR można wiele dowiedzieć się o podróżnym, np. o jego stanie zdrowia (gdy prosi o wózek inwalidzki) czy o przekonaniach religijnych (gdy zamawia koszerny posiłek). Posługując się natomiast odpowiednim oprogramowaniem, w kilka sekund można ustalić rutynę podróżowania poszczególnych osób, a nawet powiązania zachodzące pomiędzy konkretnymi osobami (jeśli np. kupują bilet razem, posługują się tym samym numerem karty kredytowej lub telefonu, często latają w to samo miejsce).

Pierwszym krajem, który zaczął korzystać z danych PNR, były Stany Zjednoczone po 11 września 2001 r. [...] Wielka Brytania jest na razie jedynym krajem, w którym wdrożono system przekazywania danych o pasażerach w ramach UE. Przy okazji ujawniono, że brytyjska policja miała w 2009 r. swobodny dostęp do PNR prawie 49 tys. pasażerów. Jak donoszą brytyjskie media, w efekcie „przeskanowania” takiej liczby podróżnych opracowano 14 tys. raportów na temat potencjalnie podejrzanych osób. Pasażerów, którzy — według brytyjskich organów ścigania — mogą stanowić w przyszłości zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, oznaczano czerwonymi flagami. Aby „zasłużyć” na flagę, wystarczyło zamówić wegetariański posiłek na pokładzie, poprosić o miejsce nad skrzydłem, kupić bilet w jedną stronę czy zamówić rezerwację *last minute*. Naturalnie, podejrzani byli także pasażerowie lecący na Bliski Wschód [...]. Policijna akcja doprowadziła do aresztowania 2 tys. osób, głównie piłkarskich chuliganów i drobnych przestępców. Udało się zatrzymać także kilka osób poszukiwanych za poważne przestępstwa (morderstwa, gwałty). Nie namierzono jednak żadnego terrorysty”.

Małgorzata Szumańska, Dorota Głowacka, „Nadzór 2011. Próba podsumowania”, Fundacja Panoptikon: http://www.panoptikon.org/sites/panoptikon.org/files/nadzor2011_raport_o.pdf, CC BY-SA 3.0

„Za każdym razem, gdy przeglądamy gazetę na naszym e-czytniku albo kupujemy e-booka, zostawiamy po sobie elektroniczne ślady. Te ślady stanowią dla korporacji bardzo cenne źródło informacji. Biznes internetowy usprawiedliwia ich gromadzenie potrzebą dostarczenia coraz bardziej spersonalizowanych reklam. W tym wypadku reklam książek i czasopism.

Tacy międzynarodowi gracze jak Amazon czy Google gromadzą prawdziwy ogrom danych składających się w cyfrowe profile czytelników. Zbierane są informacje o tym, co czytamy i przeglądamy, ile czasu poświęcamy określonej stronie, a nawet to, jakie notatki w zostawiamy w naszych e-bookach. Gdyby przełożyć to na klasyczny model sprzedaży książki, to księgarnie musiałaby zatrudniać osoby śledzące swoich klientów. Takie osoby podążałyby za klientami i notowałyby, jakie książki ci przeglądają i kupują, zaś już po zakupie przychodziłyby do domów i spisywały godziny, w których książki są czytane. To sprowadzenie sprawy do absurdu, pozwala jednak uzmysłowić sobie naturę problemu.

Również rządy próbują zyskać szerszy dostęp do informacji o tym, jakie treści interesują obywateli. [...] Przykładem takich praktyk może być głośna sprawa z 2008 roku: doktorant jednej z brytyjskich uczelni na potrzeby swojej pracy naukowej ściągnął podręcznik Al-Kaidy. Został on w związku z tym zatrzymany przez policję i przetrzymywany przez 7 dni w areszcie. Mężczyzna pozwał brytyjską policję do sądu za bezpodstawne aresztowanie. Sprawa zakończyła się ugodą, w zeszłym roku poszkodowany uzyskał odszkodowanie oraz przeprosiny”.

Jędrzej Niklas, „Z książką nie jesteśmy sami”, Fundacja Panoptykon:

<http://www.panoptykon.org/wiadomosc/z-ksiazka-nie-jestesmy-sami>, CC BY-SA 3.0

„W miniony weekend doszło do włamania do łódzkiego ogrodu zoologicznego. Wandale nie wahali się zadrzeć z tygrysem: do wybetonowanej fosy wokół jego wybiegu wrzucili ławkę i blaszany kosz na śmieci — hałas oraz domniemana próba włamania do pawilonu żyraf mogły przyczynić się do tego, że dwie z nich — Hana i Suri — padły. Komentatorzy mają już prostą receptę: w zoo potrzeby jest monitoring. Czy rzeczywiście kamera jest odpowiedzią na wszystkie współczesne problemy: od ulicznej przestępczości, przez przemoc w szkołach, po wandali stresujących zwierzęta w ogrodach zoologicznych?

Łódzkie zoo patrolują w nocy dwaj strażnicy. Na ich wezwanie przybyło wsparcie, ale do tego czasu napastnicy, których podobno było kilkunastu, zdążyli już opuścić teren ogrodu. Portal TVN24.pl napisał, że w zoo nie ma ani jednej kamery, gdyż w budżecie ogrodu nie znalazły się na to pieniądze. Teraz władze miasta obiecały, że poszukają środków, a Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi już zaoferował pieniądze na ten cel.

Czy monitoring za pół miliona złotych uratowałby łódzkie żyrafy przed atakiem nietrzeźwych — jak podejrzewa policja — chuliganów? Badania pokazują, że prewencyjne możliwości monitoringu są bardzo ograniczone. W tym przypadku również trudno liczyć, że kamery powstrzymałyby wandalów, co więcej: nie jest pewne, że pomogłyby one w ich identyfikacji. Być może uda się ich namierzyć za pomocą innych metod, na przykład dzięki świadkom zdarzenia, których policja poszukuje.

Warto więc zadać sobie pytanie, czy gra jest w ogóle warta świeczki. Co nie powstanie i na co nie będzie nas stać, jeśli przeznaczymy tak duże środki na kamery? W ciągu sześciu lat w łódzkim zoo padło siedem żyraf oraz (prawdopodobnie w związku ze złymi warunkami bytowymi) hipopotam. O ile winą za śmierć Hany i Suri można obarczyć chuliganów, to inne przypadki nasuwają pytanie: czy monitoring naprawdę jest najpilniejszą potrzebą łódzkiego zoo?”

Anna Obem, „Monitoring lekiem na wszystko: czy uratowałby łódzkie żyrafy?”, Fundacja Panoptikon: <http://www.panoptikon.org/wiadomosc/monitoring-lekiem-na-wszystko-czy-uratowalby-lodzkie-zyrafy>, CC BY-SA 3.0